

Nr 8 146

27 Sierpień 2013 r.
Rok XI, ISSN 1730 - 4156

OCZEKujesz
REZULTATÓW?
REKLAMUJ SIĘ W
NASZYM SERWISIE
INTERNETOWYM!
www.naszeponiny.pl/reklama

MIEJSCE NA TWOJĄ
REKLAMĘ



Czytelnia
dla dorosłych

MIEJSCE NA TWOJĄ
REKLAMĘ

Cena: 3,00 zł
(w tym 8% VAT)

nasze

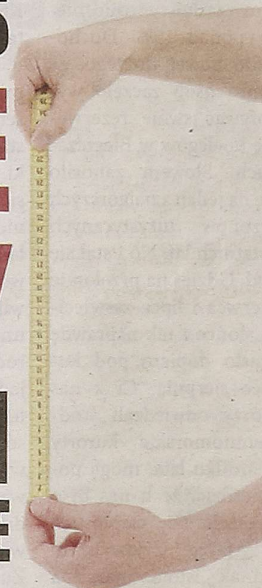
POŁONINY

Bieszczadzki Dwutygodnik Regionalny

ŻEGNAMY LATO NA ROK



OD DZIŚ
NASZE
POŁONINY
W DUŻYM
FORMACIE



Letnie buszowanie



Lato dobiega końca, dla mnie to czas intensywnej pracy, ale i były chwilę na fotografowanie.

Buszując latem w trawach spotkałem młodego labędzia niemego (brzydkie kaczątko), zupełnie nie podobny do rodziców.

Rak szlachetny niezwykle rzadki skorupiak udowodnił że jeszcze są w Bieszczadach czyste wody.

Derkacz niepozorny ptak którego charakterystyczne der der dobiega z traw. Bardzo trudny do podpatrzenia.

Gady wygrzewające się na kamieniach, jaszczurka i jej beznogi kuzyn padalec zwyczajny.

Podglądanie i fotografowanie owadów to nowe ciekawe doświadczenie, zwłaszcza cykl przekształcenia się ważki w doskonałego owada to było doświadczenie.



„Z mojego syna postanowiono zrobić przestępcę [...]”
- wracamy do sprawy Pawła Słupka, byłego policjanta z Ustrzyk Dolnych.

str. 5



Obszerny wywiad z prezesem Prawa i Sprawiedliwości - Jarosławem Kaczyńskim.

„Mam nadzieję, że zmieni się preferencje wyborcze w Bieszczadach”

str. 9



Bohater „Naszych czasów”
Stepan Stebelski - Chrin - (nie)poprawność zamknięta w okładkach.

str. 8



Moim zdaniem
Wiesław Stebnicki

Zanosiło się na to, że będzie to jeden z najgorszych letnich sezonów turystycznych w Bieszczadach. Pierwszy długi majowy weekend, większość czerwca, to dni ponure, pochmurne, zimne. Średnie wykorzystanie bazy noclegowej w tym czasie wynosiło nieco ponad 15%. Dochodziło nawet do tego, że sporo osób zaczęło wycofywać swoje rezerwacje noclegów w Bieszczadach. Słowem zanosilo się na jeden z najgorszych sezonów turystycznych ostatnich lat. No i stał się cud. Gdzieś na przełomie czerwca i lipca zaświeciło słońce i tak naprawdę zgąsło dopiero pod koniec sierpnia. Ci z nas, którzy odwiedzali śródziemnomorskie kurorty w środku lata, mogą potwierdzić, że u nas było wreszcie tak ciepło jak w Afryce. Człowiek to jednak istota marudna i szybko przyzwyczaja się do dobrego. W ubiegłym roku przy temperaturze gdzieś w granicach 25 stopni C zapelniały się po brzegi baseny, plaże, różnego rodzaju miejsca nad wodą. W tym roku gdy temperatura spadła poniżej 30 stopni, miejsca te były puste. Na szczęście takich dni było zaledwie kilka. Tak więc śmiało można powiedzieć, że mamy za sobą rekordowy sezon turystyczny, który długo może się nie powtórzyć. Czy byliśmy w Bieszczadach do tego sezonu przygotowani? Niestety nie całkiem. Szczęściem było to, że w zasadzie ludziom w tym roku potrzebna była w gruncie rzeczy jedynie w miarę chłodna do picia. Obie te potrzeby zostały w zasadzie w pełni zaspokojone. Niestety tutaj

No i po sezonie

w Bieszczadach w dalszym ciągu kuleje cała otoczka działań, które zapewniały by wypoczywającym innego rodzaju rozrywkę. W Ustrzykach jest z tym w zasadzie coraz lepiej. Praktycznie nie było weekendu by nie było jakiejś plenerowej imprezy. Tylko wyjątkowy malkontent mógł narzekać na brak imprez lub ich małe urozmaicenie. Od ludowych wrzasków, poprzez country, rocka przez całe wakacje coś grało. Tradycyjnie tłumy ściągnął występ KSU. Szkoda tylko, że ta ostatnia impreza stoi w miejscu, a większość miejscowych idzie dla sensacji - bo może coś się stanie - a nie dla muzyki. Podobno nawet stało się, bo jakaś naćpana panienka koniecznie chciała pochwalić się swoimi wdziękami. Cieszy rozwijająca się impreza country, bo można lubić ten rodzaj muzyki lub nie, jedno jest jednak pewne, tego typu impreza to sposób na doskonałą zabawę w plenerze. Wspomnieć warto jeszcze o dwóch dużych imprezach Lutowskich i Czarnej. Dzień Żubra w Lutowskich i Lato w Czarnej to też już trwałe elementy letniej rozrywkowej oferty zarówno dla przyjezdnych jak i miejscowych. Kilka imprez wiejskich ma też swoich zwolenników. Choć może lepiej by było gdyby te wsie dogadały się i robiły jedną spora imprezę rok w rok w innej miejscowości. Ożył ustrzycki Rynek. Ogródki piwne pełne ludzi do późnych godzin nocnych, a niektóre pełne też muzyki, jak choćby w Orliku, czy Piwniczce.

W zasadzie można by powiedzieć nic dodać nic ująć. Jest jednak jeden problem warty szybkiego rozwiązania. Otóż w dalszym ciągu wędrówka po leżących wokół Ustrzyk górach to swoiste safari. Szlaki zarośnięte, pełne dziur i wykrotów, wręcz niebezpieczne dla spaceru. Brak jakiegokolwiek punktu widokowego.

Szkoda, bo z rozmów jakie prowadziłem sporo wypoczywających chciało pospacerować wokół Ustrzyk, ale zraziły ich trudności. Drugi problem to Strwiąż. Na całym świecie coś osobliwego, innego otaczane jest wręcz czcią, bo najnormalniej w świecie dostarcza takie miejsce - oczywiście pośredniopieniędzy. Miejscowym nie trzeba tłumaczyć, czym się Strwiąż wyróżnia, otóż jako jedyna rzeka w Polsce ma swe ujście W morzu Czarnym. Pytani o to przyjezdni praktycznie nic o tym nie wiedzą i otwierają szeroko oczy, gdy im się mówi, że ta niepokazna rzeczka to swoisty ewenement. A przecież już przy wjeździe do miasta tablice powinny głosić, że właśnie w Ustianowej przekracza się europejski dział wód, a pod mostem w mieście płynie jedyna w swoim rodzaju rzeka. Nas miejscowych to nie kręci, ale przyjezdni lubią osobliwości.

Doszły mnie słuchy, że władze miasta myślą o tej sprawie i szukają możliwości zdobycia na zewnątrz jakichś pieniędzy na realizację pomysłu zagospodarowania brzegów Strwiąża. To bardzo dobrze bo do skromnej, ale rozwijającej się powoli oferty dla turystów, przybyła by dodatkowa spora atrakcja. Jak ostatnio czytałem w Karpaczu będzie się budować 4 - kilometrowy deptak wzdłuż głównej ulicy miasta, który ma się stać kolejną atrakcją Karpacza. Dziś ludzie wyjeżdżający na wypoczynek nie szukają spokoju. Naród wypoczywa w tłumie bo wtedy wierzy, że miejsce wypoczynku wybrał dobrze. Róbmy więc wszystko by był tłok w Rynku, na brzegach Strwiąża, na szlakach wokół Ustrzyk. To się nam wszystkim opłaci.

W. Stebnicki

**MIEJSCE
NA TWOJĄ
REKLAMĘ**



Od redakcji

Jest takie popularne powiedzenie - miało być lepiej, a wyszło dużo gorzej. Słowa te odnosimy do ostatniego wydania „Naszych Połoni” na papierze gazetowym w formacie A-4. Jak się okazało, mimo zachowania dotychczasowej objętości, gazeta ma wygląd niechlujnej broszury. Przepraszamy za to czytelników. Nauka jak zwykle kosztuje. Okazuje się, że zmiana papieru z grubego na dużo cieńszy musi się wiązać ze zmianą formatu gazety. Macie więc Państwo w rękach Połoniny w nowym, większym formacie i zwiększonej objętości. Myślimy, że tym sposobem oraz większym i ciekawszym wyborem tematów pozyskamy Waszą przychylność i pozostaniecie z nami na kolejnych latach.



Marian Paluch

ponownie wyróżniony

Marian Paluch od wielu lat aktywnie uczestniczy w działalności różnego rodzaju organizacji społecznych jak choćby Polskiego Związku Nieświadomych, Polskiego Związku Emerytów i Rencistów, czy też Związku Inwalidów Wojennych RP. Za swą działalność był też wielokrotnie nagradzany i odznaczany. Ostatnio otrzymał podziękowania w postaci dyplomu od sanockiego oddziału ZIW RP. W uzasadnieniu tego wyróż-

nienia Prezes Oddziału Andrzej Woźny napisał: „Pragniemy wyrazić naszą głęboką wdzięczność za Twój trud wkładany od lat w działalność naszej organizacji. Dzięki twojej pracy i zaangażowaniu możemy prowadzić skuteczną działalność, której celem jest służba inwalidom wojennym, potrzebującym naszej pomocy i wsparcia”. Nasze Połoniny również życzą Marianowi Paluchowi długich lat owocnej pracy społecznej i dużo zdrowia.

Ewa Sudoł liderką bieszczadzkiego PiS?

Jak na razie szefem powiatowej organizacji Prawa i Sprawiedliwości jest Marek Andruch. Jak się jednak okazało na spotkaniu z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim pierwsze skrzypce w miejscowym PiS grała była starosta Ewa Sudoł. Prowadziła ona całe spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim i parlamentarzystami PiS w ustrzyckim kinie. Z rozmów jakie redaktorzy Połoni prowadzili w kuluarach domu kultury wynikało, że niebawem to właśnie Ewa Sudoł będzie sztandarową postacią lokalnego PiS. Według głosów jakie odnotowaliśmy może ona startować na funkcję burmistrza Ustrzyk Dolnych. Swoich sił w walce o fotel burmistrza próbowali już Marek Andruch, Ryszard Urban, bez po-

wodzenia. Z poważnych kandydatów PiS pozostał jeszcze Arkadiusz Lupa, ale ono woli szefować ustrzyckiemu liceum.

Gdyby Ewa Sudoł zechciała spróbować sił w tej walce byłaby bardzo

mocnym kandydatem. Dlatego też w BSS mocna mobilizacja przed przyszłorocznymi wyborami samorządowymi. Połoniny spróbują w najbliższym numerze porozmawiać z Ewą Sudoł.



List od Czytelnika

Szanowny Panie rektorze.

Chciałbym żeby czytelnicy dowiedzieli się, że 3 sierpnia br. Klub Sportowy LKS Sanovia Lesko obchodził jubileusz 90-lecia swojego istnienia. Uroczystości rozpoczęły się od mszy świętej w kościele parafialnym w Lesku, a po mszy zaproszeni goście udali się do domu Kultury, gdzie odbyła się uroczysta akademia. W akademii udział wzięli wódcarze powiatu i miasta w osobach starosty Marka Panki i burmistrz Leska Barbary Jankiewicz. Byli też delegaci z Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej oraz Okręgowego związku z Krośna. Przedstawiciele Komitetu Organizacyjnego wręczyli zasłużonym działaczom i sportowcom dyplomy i odznaczenia w postaci medali. Po uroczystościach w Domu Kultury udano się na stadion Sanovii gdzie odbył

się mecz oldboyi Sanovii i Straży Pożarnej- zwyciężyła Sanovia w rzutach karnych. Na zakończenie zaproszeni goście udali się do restauracji w Łączkach. Pragnę nadmienić, że z piłkarzy starej gwardii Sanovii z lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku pozostało już tylko kilku, a mianowicie: Leopold Kalisz, Edward Słotwiński, Franciszek Wawrzekiewicz, Eugeniusz Wawrzekiewicz, Tadeusz Zapala, Ksawery Ogonowski, Stanisław Habliński, najstarszy Marian Kabaj, Wilhelm Filar i Wiesław Łazor oraz Tadeusz Jarosiński.

Lata mijają i kilka pokoleń graczy przewinęło się w tym klubie, jednym z najstarszych na Podkarpaciu. Na zakończenie życzę zasłużonemu klubowi wielu sukcesów w następnych latach i awansu do wyższej klasy piłkarskiej.

Z poważaniem
Wiesław Łazor

Żubry na znaczkach

Koło Polskiego Związku Filatelistów w Lesku we współpracy z regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Krośnie organizuje Okręgową Wystawę Filatelistyczną pod nazwą „Fauna Europy. 50 lat żubrów w Bieszczadach. Impreza organizowana jest w ramach obchodów Karpackiego Roku Żubra- 2013 i towarzyszyć będzie Międzynarodowej Konferencji Naukowej w sprawie ho-

dowli i ochrony żubrów.

Otwarcie wystawy 4 września 2013 roku o godzinie 14,00 w Sali Konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy w Lesku. Wystawa będzie czynna do 19 września, a obejrzeć ją będzie mógł każdy bez jakichkolwiek specjalnych zaproszeń.

W imieniu Komitetu Organizacyjnego Wystawy – Janusz Rabej



Serdecznie zapraszamy

na Okręgową Wystawę Filatelistyczną III stopnia o zasięgu ogólnopolskim „Fauna Europy”,
- 50 lat Żubrów w Bieszczadach.
Otwarcie wystawy w dniu 04.09.2013 o godzinie 14:00 w Sali Konferencyjnej Urzędu Miasta i Gminy przy ul. Parkowej 1 w Lesku.
Wystawa czynna od poniedziałku do piątku w godzinach 10:00 do 17:00 do dnia 19.09.2013 r.

Komitet Organizacyjny Wystawy



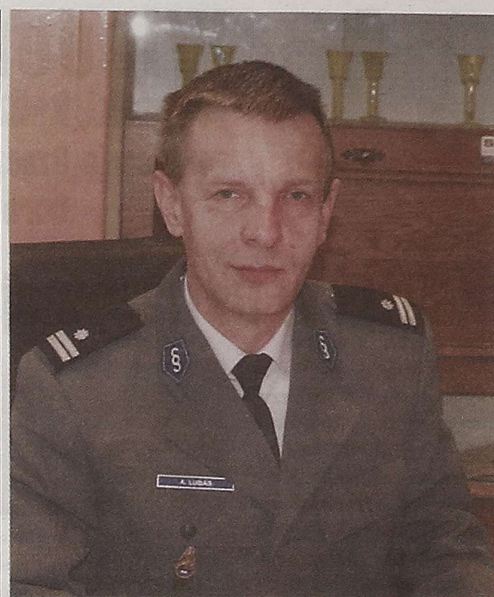
Lech Wałęsa razy dwa

Jak dowiedzieli się „Nasze Połoniny” w grudniu Lech Wałęsa ponownie odwiedzi Ustrzyki. Są dwa powody

tych odwiedzin. Pierwszy z nich to uroczyste otwarcie Ośrodka Wypoczynkowego w Arłamowie. Planuje się je na

7 grudnia. Lech Wałęsa, który w Arłamowie, Trójcy bywa regularnie będzie jedną z gwiazd tych uroczystości.

Drugim pretekstem dzień później będą odwiedziny w Bieszczadzkim Zespole Szkół Zawodowych zwanej jego imieniem. Jak pisaliśmy w materiale z uroczystości nadania szkole imienia byłego prezydenta, tenże powiedział w pewnym momencie by szkoła przysłała do niego ciężarówkę, na którą załaduje się setki cennych prezentów i darów jakie Lech Wałęsa otrzymał na całym świecie. No i szkoła ciężarówkę wysłała. Przywiezione dary zostaną wyeksponowane w szkolnej izbie pamięci Lecha Wałęsy. Otwarcie izby ma nastąpić 8 grudnia tego roku.



Komendant KP Policji Aleksander Lubas odchodzi na emeryturę

Funkcję szefa Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych Aleksander Lubas objął w 2011 roku zmieniając na tym stanowisku odchodzącego na emeryturę Stanisława Dziedzica. Jak się okazało szefowanie bieszczadzkiej policji przez Aleksandra Lubasa przebiegało bez specjalnych wstrząsów. Wręcz przeciwnie statystyki policyjne stawiały powiat bieszczadzki wśród najbardziej bezpiecznych w kraju. Komendant musiał się jednak zmierzyć z tragicznym zdarzeniem w którym brali udział ustrzyccy policjanci. Cho-

dzi o wypadek potrącenia przez radiowóz 16 letniego chłopaka, który zginął na miejscu. To w trakcie jego szefowania sprawa ta była dogłębnie wyjaśniana drogą służbową i prokuratorską. Także w trakcie szefowania komendzie Aleksander Lubas żegnał swojego zastępcę Gwidona Piotrowicza i witał nowego zastępcę Adama Winiarskiego.

Uroczystość pożegnania odchodzącego na emeryturę młodszego inspektora Aleksandra Lubasa będzie miała miejsce na sesji Rady Powiatu Bieszczadzkiego 29 sierpnia.



ZMIANA NUMERÓW TELEFONÓW W LESKIM STAROSTWIE POWIATOWYM

Sekretariat - 13 493 90 50

Fax - 13 493 90 51

Referat Architektury i Budownictwa - 13 493 90 80

Referat Geodezji, Katastru i Nieruchomości - 13 493 90 60

Wydział Oświaty, Zdrowia, Kultury, Sportu i Turystyki - 13 493 90 77

Referat Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa - 13 493 90 90

Wydział Finansów i Budżetu - 13 493 90 70

Zarządzanie Kryzysowe i Sprawy Obywatelskie - 13 493 90 85

Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie - 13 493 90 95

Jan Lewicki



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia

relacjonuje Rzecznik KP Policji w Ustrzykach Dolnych
Dorota Krzywdzik-Głazowska

Kolizja w Ustjanowej

Zaśnięcie kierowcy volkswagena było przyczyną kolizji drogowej, która miała miejsce 21 sierpnia na drodze K-84 w Ustjanowej. Na szczęście kierujący pojazdem nie odniósł poważnych obrażeń.

Do zdarzenia doszło 21 sierpnia przed południem w Ustjanowej. Policjanci na miejscu ustalili, że 22-letni mieszkaniec Leska, kierując volkswagensem caddy zasnął nad kierownicą i wjechał do przydrożnego rowu uderzając w przepust. 22-lat-



tek podróżował sam. Na szczęście nie odniósł poważnych obrażeń. Pojazd uległ znacznemu zniszczeniu.

W trakcie dalszych czynności funkcjonariusze poddali kierującego badaniu na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu, które wykazało, że kierujący był trzeźwy.

Policjanci na festynie parafialnym

Wczoraj ustrzyccy policjanci uczestniczyli w VI Festynie Parafialnym w Ustrzykach Dolnych. Wielkim zainteresowaniem uczestników cieszyło się policyjne stoisko, na którym można było zobaczyć służbowe wyposażenie funkcjonariuszy.

W niedzielę 25 sierpnia na placu przy Kościele Św. Józefa w Ustrzykach Dolnych odbył się VI Festyn Parafialny. Jednym z punktów programu była prezentacja miejscowej Policji. Odwiedzają-

cy policyjne stoisko mieli okazję przymierzyć elementy policyjnego wyposażenia oraz obejrzeć policyjne pojazdy służbowe. Policjanci odpowiadali uczestnikom festynu na różne pytania, i takie dotyczące ich służby, ale także mówili o szeroko rozumianym bezpieczeństwie w ruchu drogowym i w miejscu zamieszkania. Funkcjonariusze rozdawali ulotki i materiały profilaktyczne dotyczące poruszanych tematów.



Nielegalni imigranci z Wietnamu

7 sierpnia, funkcjonariusze Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej z Placówki w Ustrzykach Górnych zatrzymali troje nielegalnych imigrantów z Wietnamu. Dwóch mężczyzn i kobieta przekroczyli granicę idąc z Ukrainy do Polski pieszo. Zostali zatrzymani w miejscowości Wołosate (720 m n.p.m.), dwa kilometry od polsko-ukraińskiej granicy państwowej w Bieszczadach.

Nielegalni imigranci (mężczyźni w wieku 21 i 31 l. oraz kobieta 23 l.) przekroczyli granicę z Ukrainy do Polski idąc

pod osłoną nocy pieszo. Po dotarciu do bieszczadzkiej miejscowości Wołosate, postanowili zakupić żywność i zorganizować dalszy transport. Tu zostali zatrzymani przez patrol Straży Granicznej. Początkowo podawali się za turystów, ale wkrótce okazało się, że nie posiadają dokumentów. Przyznali się także do przekroczenia granicy państwa. Celem ich wędrówki miały być Niemcy.

Aktualnie, trwają czynności związane z przekazaniem imigrantów na Ukrainę.



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia

relacjonuje Rzecznik KP Policji w Lesku
Katarzyna Antosz-Ulan

Tragiczny wypadek podczas prac budowlanych

Policjanci wyjaśniają okoliczności śmiertelnego wypadku, do którego doszło podczas prac budowlanych prowadzonych w Polańczyku. Poszkodowany mężczyzna,

44-letni właściciel firmy budowlanej został śmigłowcem przewożony do szpitala w Rzeszowie, gdzie niestety zmarł.

Do zdarzenia doszło 23 sierpnia przed godz.

18 w piątek. Jak ustalili policjanci, dwóch mężczyzn - właściciel firmy budowlanej i jego pracownik, prowadzili prace na posesji klienta w Polańczyku. Podczas wykonywania wylewki garażu 44-mężczyzna potknął się o folię zabezpieczającą kostkę

brukową, na której wysypane były materiały budowlane. Mężczyzna upadając, uderzył głową w betonową posadzkę. Z poważnym urazem głowy śmigłowcem przetransportowano go do rzeszowskiego szpitala, gdzie niestety zmarł.

Wypadki z udziałem jednośladow

W miniony weekend na bieszczadzskich drogach doszło do kilku kolizji, których sprawcami byli kierujący jednośladami. Policja apeluje o zachowanie zasad bezpieczeństwa i przestrzeganie przepisów ruchu drogowego, zwłaszcza, że natężenie ruchu w Bieszczadach z uwagi na sezon turystyczny jest wciąż duże.

W piątkowe popołudnie 23 sierpnia kierujący motocyklem yamaha, 58-letni mieszkaniec Płocka, jadący razem z żoną wywrócił pojazd na ostrym zakręcie drogi. Mężczyzna złamał bark, jego małżonka wyszła z wypadku bez większych obrażeń. Policjanci ustalili, że motocyklista na zakręcie zjechał do krawędzi jezdni gdzie leżał piasek i drobne kamienie, na którym motocykl wpadł w poślizg. Do zdarzenia doszło w Habkowcach. Również w piątek po południu do kolizji drogowej doszło w Bachlawie. 38-letni rowerzysta wjechał w tył land rovera, kierowanego przez mieszkańca Opatówka. W samochodzie została uszkodzona pokrywa ba-

gaźnika i tylna szyba.

Według relacji świadków jadący z dużą prędkością rowerzysta rozglądał się na boki nie patrząc przed siebie i nie zdążył wyhamować przed samochodem, który chwilę wcześniej zatrzymał się na poboczu. W sobotę 24 sierpnia funkcjonariusze pracowali na miejscu wypadku drogowego, w którym została poszkodowana 25-letnia mieszkanka Częstochowy. Kobieta jadąca w grupie innych motocyklistów motocyklem suzuki nie zachowała bezpiecznej odległości i wjechała w motocykl jadący przed nią. Z powodzeniem urazu kręgosłupa została helikopterem przetransportowana do szpitala w Rzeszowie.

Apelujemy do kierujących jednośladami o szczególną ostrożność podczas jazdy! Pamiętajmy, że co roku na polskich drogach ginie wielu motocyklistów, a tysiące zostaje rannych na skutek nieuwagi kierowców i ciężarowych, ale także w wyniku niebezpiecznej jazdy samych motocyklistów.

Pasażerka alfy romeo zginęła w wypadku

Pasażerka samochodu wypadła przez okno, kiedy auto koziolkowało. Zginęła na miejscu. Policjanci z Leska ustalają przyczynę tragedii.

Do wypadku doszło około godziny 15, 8 sierpnia w Polańczyku, na jednej z serpentyn drogi w kierunku Wołkowyi. Kierowca alfy romeo, 34-letni miesz-

kaniec województwa lubelskiego, prawdopodobnie na skutek rozwinięcia nadmiernej prędkości stracił panowanie nad kierownicą. Samochód zjechał na lewą stronę drogi i kilkakrotnie przekościolkował. Alfą, oprócz kierowcy, podróżowały dwie kobiety. Jedna z nich wypadła przez okno. Zginęła na miejscu. Miała

67 lat, to matka kierowcy. Jemu i drugiej pasażerze nic się nie stało. Kierowca był trzeźwy.

Odpowie za rozbój

Policjanci zatrzymali mężczyznę, który 8 sierpnia w Bezmiechowej dokonał rozbój na sprzedawczyni sklepu. Sprawca zabrał butelkę wina i paczkę papierosów. 51-letni mieszkaniec Bezmiechowej Górnej w chwili popełnienia przestępstwa był trzeźwy.

8 sierpnia po godz. 13 o pomoc Policji poprosiła sprzedawczyni sklepu w Bezmiechowej Dolnej. Kobieta oświadczyła, że do sklepu przyszedł znany jej z widzenia klient, który odepchnął

ją na bok, wszedł za ladę sklepową skąd zabrał wino i papierosy, a następnie nie reagując na protesty sprzedawczyni wyszedł ze sklepu. Po kilku minutach w Bezmiechowej Górnej na jednej z posesji policjanci zatrzymali mężczyznę odpowiadającemu rysopisowi podanemu przez sprzedawczynię. W rękach niósł skradzione przedmioty. 51-letni mężczyzna w chwili zatrzymania był trzeźwy. Za popełniony czyn grozi mu kara pozbawienia wolności od lat 2 do lat 12.

33-latek utonął w Zalewie Solińskim

33-letni mieszkaniec województwa małopolskiego utonął 7 sierpnia w Zalewie Solińskim. Policjanci wyjaśniają okoliczności tego zdarzenia. To dwunasta ofiara utonięcia podczas tegorocznego wypoczynku nad wodą na Podkarpaciu

Do zdarzenia doszło 7 sierpnia po godz. 23 w Polańczyku. Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że 33-letni mieszkaniec województwa małopolskiego przyjechał do Polańczyka ze znajomymi kilka dni temu. Wieczorem razem

z kolegą poszli nad brzeg Zalewu Solińskiego łowić ryby. Mężczyźni mieli pić wspólnie alkohol.

W miejsce, gdzie były zarzucone wędkę przysłała grupa młodzieży. 33-latek prawdopodobnie przestraszył się, że młodzież pozrywa żyłki, wszedł do wody i nagle zniknął pod jej powierzchnią. Na miejsce wezwano ratowników WOPR z Polańczyka, którzy wyłowili mężczyznę, niestety lekarz pogotowia stwierdził jego zgon.

Decyzją prokuratora ciało mężczyzny zabrano do badań.

Kradli kosmetyki, zostali zatrzymani

Trzej młodzi mieszkańcy Krosna, którzy w jednym z bieszczadzkich sklepów kradli kosmetyki, zostali zatrzymani przez policjantów i usłyszeli już zarzuty. Według właściciela sklepu skradziony został towar wart w sumie około 1000 zł.

Podjęranych o kradzież policjanci zatrzymali około godziny 7 w niedzielny poranek 11 sierpnia na ul. Zdrojowej w Polańczyku, na podstawie rysopisów podanych przez sprzedawczynię. Jak ustalili funkcjonariusze, około godz. 6.30 sprzedawczyni sklepu w Średniej Wsi zauważyła, jak jeden z mężczyzn odwiedzających jej sklep

chowa pod koszulką zestaw kosmetyków. Później razem z kolegami odjechał w stronę Polańczyka volkswagenem vox. Niedługo potem policjanci – powiadomieni o kradzieży zatrzymali mężczyznę odpowiadających rysopisowi: dwóch 22-latków i ich 19-letniego kolegę z Krosna. Mężczyźni mieli przy sobie kilka przedmiotów pochodzących z kradzieży. Policjanci ustalają, gdzie są pozostałe kosmetyki, gdyż z nagrań monitoringu wynika, że mężczyźni kilkakrotnie wrócili do sklepu, wynosząc skradzione rzeczy pod ubraniami. Za swój czyn odpowiedzą teraz przed sądem.



Pasterze fikają – bydłęta kłękają

Kilka lat temu pisaliśmy w „Naszych Połoninach” o sprawie dotyczącej ustrzyckiego policjanta Pawła Słupka. Policjant ten miał pecha bo za przekroczenie szybkości zatrzymał samochód którym jechał abp Józef Michalik. Od tego momentu zaczęła się jego kilkuletnia gehenna. Dziś wracamy do tematu przedrukowując – za zgodą redakcji – artykuł Piotra Przybyło z „Dziennika Trybuna”.

Sierżant Paweł Słupek, funkcjonariusz drogówki z Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych, miał pecha. Był zbyt sumiennym gliniarzem. Miał jeszcze większego pecha, gdyż w czasie kontroli pirata drogowego nie dał się zastraszyć pasażerowi auta. Owym pasażerem okazał się przewodniczący Episkopatu Polski, abp Józef Michalik. Zetknięcie z głową polskiego kościoła kosztowało policjanta miesiąc aresztu, kilkuletnią poniewierkę i łatkę groźnego kryminalisty. Śledztwo przeciw Słupkowi i jego ojcu kosztowało podatnika 1,2 miliona zł. Efekty? Uniewinnienie od miażdżącej większości spreparowanych zarzutów.

Sierpień 2008. Paweł Słupek w czasie rutynowej służby zatrzymuje samochód. Kieruje nim, jak wynika z dokumentów, watykański ksiądz, Stival Cianciarello. Kierowca ewidentnie złamał przepisy. Przekroczył dozwoloną prędkość o 30 kilometrów, jechał bez włączonych świateł. Stwa-

rzał potencjalne zagrożenie dla ruchu drogowego, tym bardziej, że jazda po krętych bieszczadzkich drogach wymaga ostrożności.

Funkcjonariusz wypisuje mandat w wysokości 200 złotych. W tym momencie z auta wysiada pasażer. Jest bardzo agresywny, krzyczy: „Ty nie wiesz, kim ja jestem!”. Policjant nie reaguje ani na krzyki, ani na groźby „załatwienia” jego i jego „bachorów”. Grzecznie każe pasażerowi wrócić do auta, kierowcy pozwala odjechać.

„Z kim zadarłeś?!”

Miesiąc później Słupek zostaje wezwany do szefa. „Ty naprawdę nie wiesz z kim zadarłeś?” – słyszy wyrzuty. Policjant nie wie, nawet nie pamięta, o jaką sprawę chodzi, w końcu zatrzymał setki samochodów do kontroli. Dowiaduje się, że trafił na abp Józefa Michalika, który z kolei poskarżył się na sierżanta w Komendzie Głównej Policji i postawił najwyższych oficerów na baczności. Słupek nie wie jeszcze, że to spotkanie odmieni jego życie.

Z ramienia Komendy Wojewódzkiej Policji w Rzeszowie sprawę przejmują zastępca komendanta, Jan Zajac, osoba niezbyt lubiana w środowisku policyjnym, za to dobrze „ustosunkowana”. Dzisiaj dyrektor w Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jego rozmowa z „winowajcą” jest delikatnie mówiąc nieprzyjemna. Zajac niemal krzyczy do sierżanta, że ten pewnie jest nie-

wierzącym albo – co gorsza – „innowiercą”, że uderza w kościół, że jakim prawem śmiać mówić do duchownego per „proszę pana”. Rozkaz brzmi: „anulować mandat”.

Nie upływa dużo czasu i Paweł Słupek, zostaje przeniesiony z drogówki do patrolu prewencyjnego. To faktyczna degradacja, z dnia na dzień staje się zwykłym „krawężnikiem”. Jan Słupek, ojciec Pawła, pytając o to komendanta, miał usłyszeć, że musiano sierżanta przenieść, by „uciszyć tych ch... z góry”.

Zaginione bloczki

Mijają kolejne miesiące. Okazuje się, że zemście za sierpniowe zdarzenie nie ma końca. W sylwestra Paweł pełni służbę patrolową. Gdy po kolejnej interwencji wraca do auta, stwierdza, że zginęły bloczki mandatu. Zgłasza to przełożonym, deklaruje pokrycie brakujących pieniędzy (chodzi o 6 tys. zł). Sprawa nabiera jednak tempa. Szef każe mu pisać raport o zwolnienie, groząc dyscyplinarką. Sierżant składa rezygnację z pracy w Policji. Mimo to do prokuratury trafia doniesienie, że zniszczył bloczki, by zgarnąć pieniądze. Prokuratura stawia mu zarzut niedopełnienia obowiązków i przekroczenia uprawnień. Co ciekawe, później okazuje się, że takich przypadków jest więcej, ale nigdy nie dochodzi do prokuratorskiego postępowania. Ostatecznie pozostaje zarzut o brak dbałości nad powierzonymi drukami

ściśłego zarachowania.

Usunięcie Pawła Słupka ze służby to jednak za mało dla kogoś wysoko postawionego, kto chce dopiec ekspolicjantowi. Co bardziej zastanawiające, ostrze ataku idzie również w kierunku jego ojca, Jana. Jan Słupek jest osobą w Ustrzykach bardzo znaną. 30 lat spędził w milicji i policji, był miejscowym komendantem, zasiadał we władzach gminy, kierował harcerskim hufcem, organizował wiele obozów dla młodzieży. Postać powszechnie szanowana.

Herszt „zbrojnej bandy”

Uderzenie następuje o świcie. Do domu Jana Słupka i jego żony wpada ekipa zamaskowanych i uzbrojonych po zęby funkcjonariuszy. Są bardzo brutalni, celują z broni, grożą zastrzeleniem szczekającego z przerażenia psa. Żądają wydania broni i materiałów wybuchowych. Broń Jan Słupek, owszem posiada, ale jako były policjant ma na nią stosowne pozwolenie. Antyterroryści nie znajdują w domu niczego, co chcieli znaleźć. Zatrzymują natomiast sprzęt komputerowy, telefon komórkowy.

W tym samym czasie inna ekipa wpada do mieszkania Pawła. Na oczach przerażonej żony i małych dzieci wymachują bronią, krzyczą. Wszystko jak w tanim amerykańskim filmie sensacyjnym. Tam też nie znajdują nic interesującego, zostaje on jednak zatrzymany i przewieziony do komendy w Krośnie.

– Tu się okazało, że Paweł jest podejrzanym o udział w grupie przestępczej o charakterze zbrojnym. Po jakimś czasie i ja się dowiedziałem, że chcą mi taki zarzut dać. Miałem ponoć być... instruktorem zbrojnej bandy. Całe to śledztwo byłoby zwykłą farsą, gdyby nie dowody na to, że była to prowokacja i szukanie na siłę czegoś, czym można by Pawła pogryźć – mówi Jan Słupek. Choć od tamtych wydarzeń upłynęło już kilka lat, nie jest w stanie powstrzymać emocji.

Miesiąc za kratkami

Wśród zarzutów kierowanych wobec Pawła Słupka są: nielegalne posiadanie broni, handel nią, doprowadzenie broni do stanu używalności. Padają sugestie, że były sierżant zaopatruje mafiosów itp. Sprawa zaczyna wyglądać bardzo poważnie. Tymczasem, o czy wszyscy wiedzą, Paweł jest zapalonym kolekcjonerem różnego rodzaju pamiątek z I i II wojny światowej. Bieszczady były terenem ciężkich walk, w lasach można do dzisiaj wykopać masę różnych fragmentów uzbrojenia, umundurowania, wyposażenia wojskowego. Niektórzy twierdzą, że gdzieś mogły się zachować nawet wyposażone bunkry UPA.

Zarzuty są cokolwiek niepoważne, bo jak poważnie traktować oskarżenie o sprzedaż w areszcie broni w „nieokreślonym czasie, nieokreślonym miejscu, nieokreślonym osobom?”. Wiadomo było, że eks-sierżant wymienia się na internetowych aukcjach znaleziskami z innymi pasjonatami. Zazwyczaj były to jakieś metalowe części rozpoznawalne dla osób, które tym się interesują, np. guziki czy naczynia.

Paweł Słupek zostaje aresztowany tymczasowo. Śledztwo się przedłuża, prokuratura szuka kolejnych haków. Są wnioski o kolejne przedłużenia. Tymczasem w domu dramat. Żona i dzieci chorują, są bez środków do życia. Nie mogą się nawet

zobaczyć z aresztowanym „ze względu na dobro śledztwa”.

Po wielu miesiącach aresztu Słupek wreszcie jest na wolności. Jego ojciec, doświadczony policjant, prowadzi własne dochodzenie, tym razem w sprawie naruszenia prawa i niezwykle silnych nacisków na prowadzących śledztwo. Z materiałów zebranych przez Jana wynika, że cały czas ktoś usiłował znaleźć mocne dowody przeciw jego synowi.

Proszę sobie wyobrazić, że nad Pawłem stale, dzień i noc, pracowało sześciu agentów! Wiem, że samo postępowanie prokuratorsko-sędziowskie kosztowało 700 tys. zł. Koszty operacyjne, czyli śledzenie, utrzymanie agentów, podsłuchy, to kolejne pół miliona. Wydano 1,2 mln zł po to, by ktoś się zemiścił na Pawle! Przecież to paranoja! Irytuje się Jan Słupek.

Nad sprawą wciąż ktoś „czuwa”

Kilkanaście stawianych – tak poważnych – zarzutów, okazuje się lipnych. Paweł Słupek zostaje uniewinniony. W sprawie zaginionych bloczków ma zwrócić pieniądze, które cały czas są w sądowym depozycie (Paweł oddał je na komendzie w Rzeszowie. Potraktowano je jako zabezpieczenie). Jan Słupek wciąż stara się o ustalenie i ukaranie sprawców prowokacji i działań przeciw niemu i synowi. Ciągłe bezskutecznie. Nad spr-

wą nadal czuwa „ktoś bardzo ważny”.

Szykan i zemsty Paweł Słupek nie uniknął nawet po powrocie do „wydawałoby się normalnego życia”. Dostał pracę w jednej z miejscowych firm. Po kilku dniach pracodawca zwolnił go, twierdząc, że „nie będzie zatrudniał kryminalisty”. Trudno nie domyślać się, by za tym nie stały czyjeś naciski. Przecież w niewielkich Ustrzykach sprawa była niezwykle głośna. Pracodawca musiał o tym wiedzieć i mimo to przyjął Słupka, zmienił zdanie po kilku dniach.

Wyczerpany psychicznie Paweł Słupek zdecydował się wyjechać za granicę. Ma świetną pracę. Nie zamierza wracać do kraju, w którym do więzienia idzie się za skontrolowanie biskupiego samochodu.

Rzetelne wykonywanie obowiązków skończyło się dla młodego policjanta i jego rodziny kilkuletnią gehenną. Arcybiskup nie raczył odpowiedzieć nawet na list Jana Słupka, dlatego chciał zniszczyć życie jego syna. Nadal wygłasza kazania o miłości do bliźniego. Byli koledzy Pawła z ustrzyckiej komendy, wiedza zaś, że zanim zaczęła czynności nawet wobec najgroźniejszego pirata, mają sprawdzić, „czy to aby nie ksiądz”.

Piotr Przybyło
Za zgodą „Dziennika Trybuna”



Z zagranicą za pan brat.

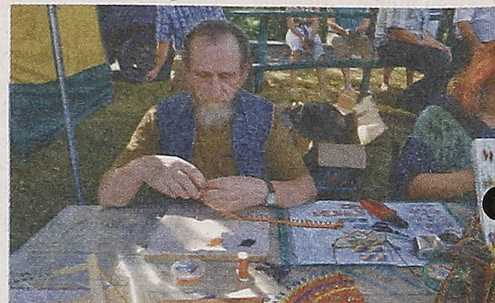
Bieszczady to tereny, gdzie stykają się ze sobą różne kultury - przede wszystkim polska, ukraińska i słowacka. Warto o tym pamiętać i pielęgnować tę różnorodną kulturę. Pamięć o niej podtrzymują między innymi mieszkańcy Ropienki i Gmina Ustrzyki Dolne.

Od 10 lat w Ropience organizowane są Dni Kultury Pogranicza. Każdego roku na przełomie lipca i sierpnia mieszkańcy i władze sołectwa wspólnymi siłami przygotowują się do obchodów. Występy okolicznych i zagranicznych zespołów ludowych, prezentacja dań i przekąsek regionalnych, kiermasze z rękodziełem to tylko nieliczne atrakcje, które czekają na przybyłych turystów i mieszkańców.

Dni Kultury Pogranicza obchodziły w tym roku swój jubileusz - 28 lipca 2013 roku obyla się

X edycja imprezy. - Nasze uszy i podniebienia będą dziś rozpieszczane przez tych, którzy kulturę przekazują słowem i smakiem - mówiła prowadząca imprezę, pani Renata Kapuścińska-Frankowska.

same, ze starych, ludowych przepisów - chwaliła pani Renata Wolańska, sołtys wsi. Na stole znalazły się między innymi smalec domowy, prozaki, chleb ze śliwką, kartoflaniki, ogórki kiszzone,



Widzowie mogli zapoznać się z przede wszystkim z muzyką ludową. Czas urozmaiciły występy zespołów ludowych, choć nie tylko. W Dni Kultury Pogranicza zaprezentowały się takie kapela jak: lokalny zespół Ropienianie, słowacki Riava, kapela podwórkowa Przemyskie Niedźwiadki, ukraiński zespół ludowy Na Drabini. Po występach ludowym przybyłym umilał czas zespół Adamo. Po części artystycznej tradycyjnie odbyła się zabawa taneczna, na której zagrał tamtejszy zespół Alltracks.

Jak wspomniła pani Kapuścińska-Frankowska chętni mogli również poznać pograniczną kulturę za pomocą smaku. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Ropience przygotowały i częstowały chętnych daniami własnej produkcji. - Wszystkie rzeczy dziewczyny robią

śmietana, twaróg, różnego rodzaju ciasta.

Wzrokowcy także znaleźli coś dla siebie. Każdy zainteresowany mógł obejrzeć oraz kupić własnoręcznie wykonane wyroby ze skóry państwa Figura z Ropienki. Ponadto z inicjatywy Stowarzyszenia „Storczyk” został zrealizowany projekt „Ropienka przyjazna przystań turystów”. Można było pooglądać produkcje rękodzieła z koralików, tzw. krajki (biżuterii z motywem bojkowskim), naczyń glinianych oraz wiklinowych koszy. Chętni mogli sprawdzić swoje umiejętności w tym zakresie, co cieszyło się zainteresowaniem głównie wśród dzieci. - Organizując tego typu imprezę staraliśmy się, aby dla każdego znalazło się coś dobrego - mówiła pani Renata.

K. Drozdowska





Tak promują się Bieszczady

Każdego roku tłumy turystów i mieszkańców Bieszczad odwiedzają Targi Rzemiosła i Przedsiębiorczości połączone z Wystawą zwierząt w Lesku. Jest to dobra okazja do zapoznania tutejszej kultury, skosztowania regionalnych potraw oraz na spędzenie weekendowych dni w gronie rodziny czy znajomych.

W tym roku kolejna już, XVIII edycja Agrobieszczadów 2013 przypadła na ostatni weekend lipca - 27 i 28.07. Na targach zaprezentowało się ponad 240 wystawców. Z roku na rok leskie Targi mogą poszczycić się coraz większą liczbą gości z całej Polski. Gościli tu także wystawcy z Ukrainy i Słowacji. Podczas

Agrobieszczadów odbywały się między innymi kiermasze rzemiosła i rękodzieła ludowego, prezentacje i promocje lokalnych produktów, wystawa żywności ekologicznej, kiermasz roślin ozdobnych i bylin oraz wystawa zwierząt, sprzętu rolniczego i ogrodniczego. Istotnym elementem Targów są również organizowane konkursy. W tym roku do dwóch tradycyjnych już konkursów „Nasze kulinarne dziedzictwo - Smaki Regionów” oraz „Najciekawsze Stoisko Wystawowe” dołączył kolejny - „Bezpieczeństwo i higiena pracy w gospodarstwie rolnym - STOP UPADKOM”.

W czasie imprezy nominowano także produkty do ogólnopolskiej

nagrody „Perła 2013”.

Jak co roku, tak i teraz na imprezie w pierwszym i drugim dniu nie zabrakło występów zespołów ludowych. Pierwszego dnia zaplanowano również prezentacje gmin Powiatu Leskiego, które skupiły się głównie na wątkach związanych z agroturystyką.

Do lubianych i chętnie odwiedzanych należą wystawy zwierząt. Prezentowane były owce i zwierzęta ozdobne, w tym roku doszła jeszcze jedna wystawa - ryb i techniki rybackiej, gdzie wystawionych zostało wiele gatunków ryb słodkowodnych, a także sprzętu do ich hodowli. Wśród zwierząt ozdobnych przybyli mogli obejrzeć króliki oraz kury

ozdobne: bażanty, perliczki, przepiórki. Na Targach nie zabrakło również stoiska Lasów Państwowych. W tym roku mieli za zadanie ukazanie darów lasów, pokazanie lasu jako miejsca, w którym można wypocząć oraz skorzystać z bogactw, jakie daje zupełnie za darmo.

Organizatorami targów są Marszałek Województwa Podkarpackiego, Starosta Leski, Burmistrz Leska, patronat sprawuje Wojewoda Podkarpacki wraz z Marszałkiem Województwa. Agrobieszczady promują lokalną przedsiębiorczość, rolnictwo, bieszczadzkie obszary wiejskie razem z pysznym jedzeniem i dobrą muzyką.

K. Drężdowska



„Lato w Czarnej”

Dnia 03.08.2013 r. w gminie Czarna odbył się kolejny festyn z cyklu „Lato w Czarnej”.

O godz. 1500 Wójt Gminy Czarna Marcin Rogacki oficjalnie rozpoczął festyn. Pan Wójt serdecznie przywitał mieszkańców Gminy, turystów oraz zaproszonych gości i życzył wszystkim wspaniałej zabawy. Na scenę wkroczyły zespoły muzyczne, które dobrą muzyką zachęcały uczestników festynu do zabawy. Jako pierwsza wystąpiła kapela podwórkowa „Bieszczadzka Ferajna”. Zespół zyskał aprobatę wśród publiczności, gdyż od razu pojawili się pierwsi odważni, którzy rozpoczęli wspólne tańce. Kolejnym zespołem, który wystąpił na scenie był zespół „Drewniany Kamień” z Polany, grający muzykę rockową. Zespół powstał zaledwie trzy miesiące wcześniej, ale chłopcy z zespołu pozytywnie zaskoczyli wielu mieszkańców gminy swoim talentem muzycznym.

Po rytmach rocka przyszedł czas na występ zespołu „Dobre Yes” grającego muzykę folkową. Podobnie jak w przypadku poprzednich zespołów i ta kapela zasłużyła na

gromkie brawa za swój występ.

Jak co roku nie zabrakło też stoisk, w których można było zakupić m.in. specjalną regionalną kuchnię, rękodzieła regionalnych twórców i ulubione przez wszystkie dzieci zabawki. Organizatorzy festynu przygotowali wiele dodatkowych atrakcji, a szczególnie dla najmłodszych. Dmuchany zamek ze zjeżdżalnią, euro bungee, byk rodeo itp. cieszyły się niesłabnącym zainteresowaniem. W trakcie festynu stowarzyszenie BieS zorganizowało warsztaty plastyczne dla dzieci w ramach projektu „Dziedzictwo kulturowe Bieszczadów” realizowanego z programu FIO.

Około godz. 21 rozpoczął się występ gwiazdy wieczoru, czyli zespołu „Ziyo”. Fani rocka dzięki niesamowitemu występowi zespołu dali się ponieść muzyce, co zaowocowało wspólną zabawą wszystkich uczestników.

Na zakończenie festynu odbyła się jak co roku zabawa taneczna, podczas której do tańca przygrywał zespół „Raz Dwa Raz”. Najbardziej wytrwali uczestnicy festynu bawili się do wczesnych godzin porannych.

Serdeczne podziękowania za wsparcie i życzliwość składamy sponsorom, byli nimi:

- Lokalna Grupa Działania „Zielone Bieszczady”
- Nadleśnictwo Ustrzyki Dolne
- Nadleśnictwo Lutowska
- Bieszczadzki Bank Spółdzielczy w Ustrzykach Dolnych
- PPUH Krzysztof Ogrodzki
- Geovita (Hotele i Ośrodki marzeń)
- PPHU Stanisław Krzemień
- Sklep Spożywczy Alicja Cierpisz
- ZPK Czarna

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za wspólną zabawę i serdecznie zapraszamy za rok.



Bohater „Naszych czasów” Stepan Stebelski – Chrin

Jakiś czas temu we Wrocławiu ukarano sędownie – dość dotkliwie – wydawcę książki „Mein Kampf” autorstwa Adolfa Hitlera. W uzasadnieniu wyroku pisano iż karalnym jest w Polsce wydawanie tego typu pozycji autorstwa nazistów, ludzi którzy mordowali setki tysięcy Polaków. Jak się okazuje są równi i równiejsi.

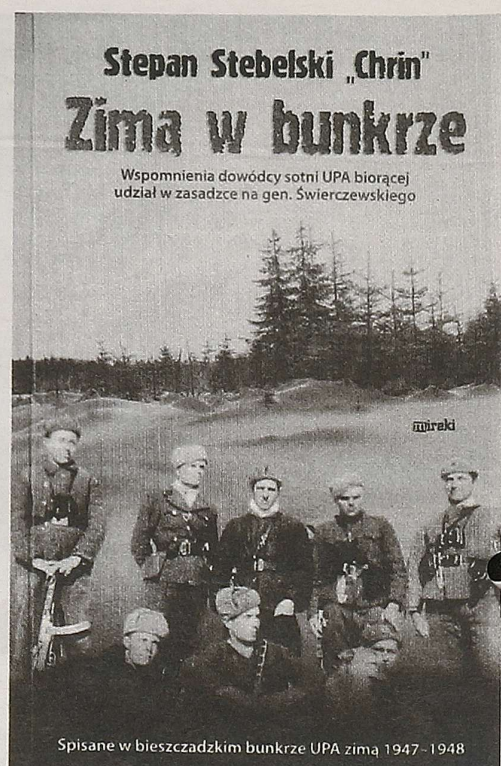
Oficyna Wydawnicza Mireki, która nie podaje w wydanych ostatnio dwóch książkach swojej siedziby uraczyła nas wiekopomnymi dziełami niejakiego Stepana Stebelskiego „Chrinia” pod tytułami „Przez śmiech żelaza” i „Zimą w bunkrze”. W podtytułach dzieła „Zimą w bunkrze” dodano – Wspomnienia dowódcy sotni UPA biorącej udział w zasadzce na gen. Świerczewskiego. To faktycznie zachęta dla każdego Polaka do przeczytania wspomnień. Świerczewskiego nie wszyscy lubili i nie wszyscy cenili. Część historyków z IPN jest na pewno wdzięczna Chrinowi za tak spektakularny sukces dowódcy UPA. Jak do tych wielbicieli nie należę i wiem, że podobnego zdania jest wielu ludzi z którymi rozmawiałem. W dziele „Przez

śmiech żelaza” Stebelski opisuje swoje pierwsze kroki w UPA. Swoje zwycięskie boje z polskim i rosyjskim wojskiem. Oczywiście jego zdaniem wszystkie potyczki kończyły się sukcesem jego oddziału. Gdyby przyjął ten sposób myślenia dziwnym wydaje się, że przy takich sukcesach on i jego żołnierze spędzali życie w leśnych norach i kryjówkach u niezliczonych swoich sympatyków, a nie odwrotnie. Biorąc przechwałki ukraińskiego watażki to polskie wojsko i rodzimcy oswojodzieli Polski powinni w tych norach siedzieć, a nie Stebelski wybitny i zwycięski dowódca. Owszem atak z zasadzki często kończy się zwycięstwem ale skala tego zwycięstwa jest mikra, a faktyczną władzę na tym terenie i tak sprawowały polskie władze. Nie wspomnę tutaj o języku tych wypocin, bo tak miernego poziomu dawno nie miałem okazji czytać. A przecież Stebelski ukończył Seminarium Naukowych w Samborze. Panie boże broń nawet naszych wrogów przed takimi pedagogami. Pomiędzy niezliczonymi potyczkami głównym zadaniem żołnierzy UPA było zdobywanie jedzenia w głodujących wsiach

Pogórza Przemyskiego i Bieszczad. Trudno znaleźć na kartach wspomnień Chrinia wyrazy entuzjazmu ze strony tych co musieli jego i jego oddział karmić. Jak pisze ukraiński bohater wszystkie walki toczyli z polskimi i rosyjskimi komunistami i żołnierzami. Nie ma we wspomnieniach, ani słowa o wymordowaniu polskich cywili w Borownicy, Nowosielskach, w których również z sukcesem brał udział Stebelski.

Jeszcze gorszym dziełem jest drugi tom wspomnień „Zimą w bunkrze”. Ten tom dotyczy już pobytu Stebelskiego z kilkoma mu podległymi bandytami na terenie ukraińskiej części Bieszczad dokąd ten pogromca polskich wojsk uciekł jak szczur. Tam jak się okazało działalność Chrinia ograniczała się tylko i wyłącznie do siedzenia w bunkrze. Jak pisze – Bunkier nasz nie był duży; długi na cztery, szeroki na trzy metry, z jednej strony wysoki na pół metra, z drugiej na półtora, tak by sufit, pokryty grubymi deskami, miał spadek wody. Na środku bunkra, na drucie, wisiała lampa. W tym bunkrze siedziało kilku bojowników w tym jedna kobie-

ta. Ich bohaterska walka polegała na odwyszawianiu odzieży, zdobywaniu jedzenia i słuchaniu propagandowych pogadek dowódcy. To w istocie niebawym wyczyn bohaterskich działań ludzi z UPA. Zresztą w innych tego typu norach siedziały też inne oddziały. Władza radziecka – jak się okazało – była mniej tolerancyjna od tej polskiej i niszczyła każdy przejaw działalności ukraińskich nacjonalistów. Tak więc gadki o ich niezłomnej i bohaterskiej walce można włożyć między bajki. Siedzieli cicho w bunkrach i czekali na wybuch trzeciej wojny światowej. Jeden z rzymskich dowódców powiedział iż nie rozpoczyna się wojen skazanych z góry na porażkę. Jak się okazuje są jednak wyjątki. Nacjonalistyczna propaganda szefów UPA trzymała w karchach swoich podwładnych w latach 1947- 1949, a jedynym ich wrogiem jak się okazuje w tym okresie były jedynie wszędobylskie wszy. Oczywiście gdy ludzie typu Stebelskiego zrozumieli dokładnie, że żadna pomoc nie nadejdzie próbowali przedostać się na zachód. Rzecz jasna sami, bo podlegała im szara UP-owska masa została na Ukrainie na za-



gładę. Sprawiedliwością jest to, że i Stebelskiemu ta ucieczka się nie udało i zginął zastrzelony w Czechosłowacji.

Dziś raczej się nas polaków dziełami tego typu. Ja zaś pytam się ile wydań miały książki polskich autorów, czy byłych żołnierzy opisujących starcia z UPA z naszej strony na rynku wydawniczym Ukrainy. Kto z Ukraińców miał okazję czytać w oryginale „Łuny w Bieszczadach” Gerharda? Rozumie Ukraińców i ich

aspirację do stworzenia własnego państwa. Cieszę się, że w końcu powstało. Ale nigdy nie zaakceptuję nacjonalistów spod znaku UPA. Ich metody działania to ludobójstwo równe temu co zrobili nacjonałści niemieccy. Jestem też zdania, że dzieła podobne tym opisanym przez mnie nie powinny się ukazywać w Polsce pod groźbą kary, podobnie jak te niemieckie.

W. Stebnicki

Budowa prawie historyczna

Mało kto z nas pamięta o powodzi z ubiegłego wieku, a konkretnie z 1980 roku z lipca. Otóż śmiało można ją nazwać – szczególnie w Bieszczadach – powodzią stulecia. Nawet niewielkie rzeczki, strumienie zamieniły się w potężne rwące rzeki niszczące wszystko co napotykały na swojej drodze.

To wtedy dosłownie znikło kilkanaście mostów, między innymi ten na drodze krajowej w Olasznicy, czy ten na drodze z Uherzec do Myczkowca. Niektóre odbudowano bardzo szybko, na niektórych zbudowano prowizoryczne objazdy drewnianymi zastępczymi mostami. Tak stało się

między innymi w Myczkowcach. Jak się okazuje prognozy stają się często trwałymi elementami naszego krajobrazu. Zresztą ówczesne gminy nie miały w tej sprawie zbyt wiele do powiedzenia, a do siedziby województwa było dość daleko.

Reforma administracyjna z roku 1999 przywróciła do istnienia powiaty. Nie muszę przypominać, że w Bieszczadach wzbudziła ogromne wzburzenie bo praktycznie cały ich obszar znalazł się w dużym powiecie Bieszczadzkim z siedzibą w Ustrzykach Dolnych. Siedziba była w Ustrzykach, a cała władza dojeżdżała z Leska. Wewnętrzne przepychanki nie pozwalały na skupienie

się na sprawach istotnych dla mieszkańców. Lesko dość szybko wywalczyło swoją powiatową tożsamość i wszystko powróciło do jako takiej normalności.

Droga z Uherzec do Myczkowca stała się drogą powiatową, zarazem problem odbudowy mostu w Myczkowcach stał się problemem powiatowego samorządu. Skromne powiatowe budżety nie pozwalały na inwestycyjne szaleństwo dlatego też powiaty szukały pieniędzy na inwestycje na zewnątrz. W 2007 roku ówczesny starosta Marek Scelina tak, że środki pozyskał. W ramach programu ZPORR powiat miał możliwość skorzystania ze środków



Unii Europejskiej na poziomie 50% wartości inwestycji. Zarząd powiatu musiał szukać drugiej połowy pieniędzy na odbudowę mostu. Okazało się jednak, że zdobyć 730 tysięcy zł jest nierealne. Nie kwapił się też z pomocą Urząd Marszałkowski. Rada Powiatu nie chciała zaciągać kredytu, który powiększyłby i tak spory deficyt i z inwestycji zrezygnowała. Jednak nowy starosta sprawy nie

odpuścił. Udało się po wielu staraniach pozyskać dotację z Ministerstwa Administracji i Cyfryzacji w ramach programu zwalczania skutków klęsk żywiołowych. Dotacja wyniosła 80% wartości inwestycji, a konkretnie 2.245.994 zł. Na pozostałe 20% złożył się Powiat Leski w kwocie 412.851,66 zł, gmina Solina 200.000 zł. Całość inwestycji kosztować więc będzie 2.858.845,66 zł.

Miałem okazję odwiedzić w ostatnich dniach budowę, budowę bo o remoncie trudno tu mówić, jako że most stawiany jest całkiem od nowa. Jak się okazało roboty przebiegają niezwykle sprawnie. Przetarg na wykonanie robót wygrało konsorcjum dwóch firm, „Stalmost” sp. z o.o. ze Stalowej Woli i Przedsiębiorstwo Robót Drogowych i Mostowych z Sannoka. Firmy mają czas na zakończenie robót do 30 listopada bieżącego roku. Po wizycie na budowie jestem przekonany, że 1-go grudnia wszyscy korzystający z tej drogi przejadą już nowym mostem, a zastępczy drewniany pozostanie jedynie wspomnieniem.

W. Stebnicki

Jarosław Kaczyński – mam nadzieję, że zmienia się preferencje wyborcze w Bieszczadach

Jarosław Kaczyński Prezes Prawa i Sprawiedliwości odwiedził Ustrzki Dolne. Okazało się, że wizyta ta stała się sporym wydarzeniem. Do kinowej Sali domu kultury praktycznie nie można się było wcisnąć. Frekwencja na spotkaniu robiła duże wrażenie. Wcześniejse wizyty parlamentarzystów PiS w mieście gromadziły od kilkunastu do kilkudziesięciu uczestników. Czy spotkanie z Kaczyńskim miałooby wróżyć jakiś polityczny przełom, także tutaj w Bieszczadach? Zobaczmy. Tymczasem drukujemy wywiad jakiego Prezes Kaczyński udzielił „Naszym Połoninom”

Wiesław Stebnicki
– Panie prezesie zacznę od takiego pytania. Czy wizyta w Bieszczadach regionie gdzie PiS jedynie na Podkarpaciu przegrywał wybory jest wizytą specjalną, mającą wzmocnić tutaj PiS, czy też jest częścią takiego ogólnopolskiego objazdu?

Jarosław Kaczyński
– Jest to element ogólnopolskiego objazdu. Oczywiście mam nadzieję, że także tutaj preferencje wyborcze się zmienią z korzyścią dla PiS, jak choćby na zachodzie kraju. Zresztą takich przykładów zmian jest więcej. Weźmy np. województwo świętokrzyskie, gdzie od czasu transformacji ustrojowej dominowała opcja postkomunistyczna, a od kilku lat zwycięża tam PiS. Zresztą to działanie nad zmianą preferencji wyborczych należy do lokalnych działaczy partii. Ja objeżdżając kraj staram się jedynie im w tym pomóc. Swoją drogą cieszę się, że trafiłem w Bieszczady, to naprawdę jeden z piękniejszych rejonów Polski.

WS – Pozwoli prezes, że raz jeszcze wrócę do Bieszczad, czyli do tzw. Polski B. Ludzie w dużych miastach jakoś sobie w dobie kryzysu radzą. Najgorzej jest

jednak na tych wschodnich rubieżach kraju, tu kryzys uderza najmocniej. Proszę tak w kilku słowach powiedzieć co ma PiS do zaoferowania mieszkańcom tych terenów?

JK – Przede wszystkim PiS skończy z obecną polityką polegającą na tym, że jak zaczyna brakować pieniędzy to w pierwszej kolejności sięga się do tych najmniej zasobnych portfeli, oraz zabiera pieniądze najmniej zasobnym samorządom. Szuka się oszczędności tnąc subwencje dla szkół, lokalnych samorządów, likwiduje się liczbę połączeń kolejowych, autobusowych, pozostawia niedoinwestowane szpitale i placówki służby zdrowia. To cała filozofia działań obecnego rządu. Nasze spojrzenie na te sprawy jest całkowicie odmienne. My wiemy, że większość Polaków mieszka w małych miastach, wsiach, jest to sporo ponad 50%. Stanowimy jako naród jedną wspólnotę i nie może tak być, że w chwili podziału pieniędzy budżetowych są równi i równiejsi. Tych bogatszych dodatkowo się dowartościowuje kosztem tych biedniejszych. Złożyliśmy w sejmie projekt, który zakładał stworzenie 200 tysięcy miejsc pracy właśnie na tych terenach, ale on rzecz jasna przepadł. Gdy wrócimy do władzy to się zmieni. Dodam jeszcze tylko tyle, że

to na Podkarpaciu obecni rządzący utracili chyba najwięcej centralnych inwestycji.

WS – W jednym z okręgów wyborczych na Podkarpaciu odbędą się wybory uzupełniające. Zbigniew Ziobro wystąpił z apelem do PiS o to by wystawić wspólnego kandydata. Co na to PiS.

JK – Wie pan, Zbigniew Ziobro realizuje jakieś swoje własne ambicje, które ogólnie niezbyt służą całej opozycji. Trudno nam poważnie traktować ten apel, bo niewielka partia proponuje dużej swojego kandydata, trochę pachnie tu absurdem. Proporcje te wyglądają wg sondaży jak 1 do 20. Gdyby tak miała wyglądać na świecie polityka to za przeczało by to jakimkolwiek regułom demokracji. PiS w tych wyborach wystawi swojego dobrego kandydata.

WS – Czy nie uważa Pan Prezes, że polityka jaką prowadziliście rządząc Polską ze Zbigniewem Ziobrą jako ministrem sprawiedliwości zaszkodziła wam. Ba, czy nie szkodzi wam po dziś dzień. Miały być rozbijane układy, mafie, a najbardziej wali się zwykli ludzie, dla których jedynym grzechem było małe oszustwo np. na zawyżeniu diety lub jazda bez biletu.

JK – Nigdy nie mieliśmy zamiaru atakować

ludzi, którzy – mówiąc kolokwialnie – mieli coś tam brudu za uszami. To propaganda medialna tak ukierunkowała nasze działania. Nam chodziło o rzecz jasną o ten duży mechanizm, który niszczy Polskę. Jeśli dzisiaj krytykują Ziobrę, to nie oznacza, że krytykują go za tamte działania. Wmawianie ogółowi Polaków, przez tych dużych, że to nie tylko oni, ale wszyscy są zagrożeni działaniami prawnymi naszego rządu jak widać było skuteczne, choć nie mające nic wspólnego z prawdą.

WS – Macie państwo jako partia bardzo dobre wyniki sondażowe. Jednak nawet te najlepsze nie dają na razie możliwości samodzielnego rządzenia. Jeśli nie możecie sami to wobec tego z kim.

JK – Panie redaktorze nie ma w Polsce partnera z który można zasadniczo zmienić kraj. My nie chcemy władzy dla samej władzy. My dążymy do zasadniczych zmian. Chcemy zlikwidować te patologiczne układy, które powodują, że kraj stoi w miejscu. Chcemy doprowadzić do tego by rozwój był szybszy i odbywał się to dużo taniej. Tak więc na razie nie szukamy partnera, a pracujemy nad tym by wynik wyborczy był jak najlepszy. Zresztą gdzie mamy szukać tego partnera, czy np. w partii której przed-



stawicielem był marszałek Mirosław Karpyta. PSL pójdzie z każdym, rzecz w tym że my z każdym i za wszelką cenę nie pójdziemy. Chcemy naprawdę zmienić kraj. Chcemy by sądy były naprawdę sądami, a nie instytucją na telefon na dodatek przywiązaną do konkretnej partii. Oczywiście nie uogólniam bo są w kraju bardzo przyzwoicie prokuratorzy i sędziowie.

WS – W Elblągu powstała koalicja PiS – SLD, czy taki wariant jest możliwy w Polsce.

JK – Panie redaktorze samorządy to jest coś innego od państwa. Tam chodzi o drogi, chodniki, komunikację, oświatę. Jeśli chodzi o Elbląg to podjęliśmy decyzję, że warto się dogadać z SLD, tworząc wspólnie większość w tamtejszym samorządzie. Zależy nam bowiem na tym by coś dobrego dla miasta w tym czasie zrobić, a wiem że SLD też zależy by pokazać się

z jak najlepszej strony. To zresztą nie pierwszy wyjątek, do takich układów dochodziło już wcześniej i dochodzi jeśli tylko jest to w interesie lokalnego samorządu.

WS – Panie prezesie pana bratowa Maria Kaczyńska, z którą miałem przyjemność rozmawiać przy okazji jej odwiedzin u dzieci w Gruzji goszczących w hotelu „Laworta”, powiedziała mi, że wielokrotnie odwiedziła Bieszczady i wyniosła stąd miłe wspomnienia. Pan jest pierwszy raz w Bieszczadach.

JK – Nie. Byłem tu kilka razy, ale muszę przyznać, że miałem pecha, bo pobyty były krótkie a pogoda taka brzydka, że jak mówią końca ręki nie było widać, nie mówiąc już o szczytach połonin. Dziś też pięknie nie jest, ale mogłem już dużo lepiej zobaczyć i podziwiać ten zakątek.

WS – A Arłamowa nie chciałby Pan zobaczyć.

JK – Chciałbym, ale nie mam czasu. Tam się buduje podobno piękny ośrodek wypoczynkowy.

WS – Tak, to prawda, ale chodzi mi o to czy nie zechciałby Pan spotkać się ze swoim dobrym znajomym, który tam teraz przebywa, Lechem Wałęsą.

JK – O! O tym nie wiedziałem. On zresztą mówił zawsze, że mu tam było dobrze w czasie internowania, stąd pewno wynika to, że tak często tam wraca.



CARITAS Myczkowce doceniani

W dzisiejszych czasach trudno o miejsce, w którym można odnaleźć spokój zarówno fizyczny, jak i ten duchowy. Miejsce, gdzie dzieci będą miały zorganizowany czas mimo braku gier komputerowych i internetu. Każdy, kto szuka takiego miejsca śmiało może odwiedzić Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny Caritas w Myczkowcach.

Obiekt powstał w 1994 roku, kiedy „Caritas” Archidiecezji Rzeszowskiej przejęła byłe koszary po jednostce wojskowej i ośrodku wypoczynkowym rodzin wojskowych tworząc własny, nowoczesny. Centrum Kultury Ekumenicznej – makiety architektury drewnianej, unikatowa flora i fauna w mini zoo, stadnina i ośrodek jeździecki – to tylko część atrakcji, które ośrodek może zaoferować przybyłym gościom.

– Będąc 13 lat temu w Rimini we Włoszech, zobaczyłem „Italię w miniaturze”, na niewielkim terenie postawiono małe repliki znanych włoskich budowli – opowiada ks. Janik, twórca Centrum Kultury Ekumenicznej – Zacząłem zastanawiać się nad stworzeniem czegoś podobnego w Polsce. Chciałem bieszczadz-



kim turystom przybliżyć budownictwo sakralne z pogranicza polsko-słowacko-ukraińskiego. Postanowiłem stworzyć ośrodek z miniaturami kościołów i cerkwi, które istnieją na tym terenie.

Każdego roku kilka tysięcy dzieci, zwłaszcza z rodzin biednych przeżywa tu wczasy. Gromadzą się tutaj również niepełnosprawni na turnusy rehabilitacyjne i lecznicze, grupy, takie jak choćby „zielone szkoły”, wycieczki oraz dzieci z Ukrainy, chcące nabrać sił fizycznych i duchowych. W Ośrodku znajduje się kilka pawilonów mieszkalnych, duża sala sportowa, stołówka, kaplica, stadnina koni oraz wiele

innych atrakcji do wypoczynku dla dzieci i dorosłych.

Ośrodek w Myczkowcach zajmuje prawie 9 ha. Posiada boiska sportowe, w pobliżu znajdują się trasy spacerowe oraz zaporę wodną. Caritas wychodząc naprzeciw potrzebom rodzin, zwłaszcza wielodzietnych, umożliwia dla nich trzydniowe wczasy – od piątku do niedzieli. Ośrodek oferuje wiele atrakcji dla rodzin oraz atmosferę do wyciszenia, odpoczynku. W obiekcie przygotowano jeden pawilon dla kilkudziesięciu osób niepełnosprawnych. Każdego roku pojawia się ich tutaj mnóstwo z całej diecezji. Ośrodek służy również jako „zielona szkoła”. Mogą tu przebywać poszczególne klasy, czy nawet większe grupy, łącząc naukę z wypoczynkiem. Ośrodek może pomieścić na raz do 300 osób, zapewniając im bardzo dobre warunki mieszkaniowe i żywieniowe, jak również wiele innych atrakcji. Dzieci mogą pojechać do Soliny, uprawiać jazdę konną a także

inne dyscypliny sportu – są tutaj boiska do uprawiania sportów: siatkówki, koszykówki, piłki nożnej czy stoły do tenisa stołowego.

Niedawno zakończył się pierwszy turnus kolonii letniej w Ośrodku Wypoczynkowo-Rehabilitacyjnym, na której wypoczywało 193 dzieci i młodzieży z dekanatów: Fryszak, Nowy Żmigród, Gorlice, Jasło, Czudec oraz ze Szkoły Specjalnej UNICEF w Rzeszowie. „Szczęśliwe dni” to program, który realizowali koloniści przez 10 dni pobytu w Ośrodku. Dzieci codziennie uczestniczyły we Mszy św., w czasie której z uwagą słuchały barwnych homilii ks. Kapelana. Dzieci i młodzież brały udział w licznych konkursach organizowanych przez Panią kierowniczkę i wychowawców. Goście, którzy odwiedzili turnus zaprezentowali ciekawe programy. Panowie z IPN-u przygotowali prezentację „Żołnierze wyklęci” i zorganizowali konkurs na tematyczny rysunek kredą po asfalcie. Kolonistów odwiedziła

Zawodowa Straż Pożarna z Leska, Wojewódzki Ośrodek Ruchu Drogowego z Krosna, Policja z Leska, PZM z Rzeszowa, Inspekcja Ruchu Drogowego z Rzeszowa. Przeprowadzili oni liczne warsztaty dla zgromadzonych. Uczestnicy kolonii korzystali także z atrakcji Ośrodka.

Wszelka działalność Ośrodka została doceniona. W ramach symposiumu pt. „Mistrzowie pracy organicznej”, które odbyło się 10-go czerwca w Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozstrzygnięto tegoroczny konkurs o Nagrodę Pro Publico Bono „Samorządność dla Solidarności” im. Mirosława Dzielskiego – dla organizacji obywatelskich. Nagroda przyznawana jest od 1999 r. Celem konkursu jest przede wszystkim promowanie aktywności obywatelskiej. Tegorocznym laureatem za dzieło społeczne został właśnie Ośrodek Wypoczynkowo-Rehabilitacyjny w Myczkowcach. Jak

podkreślono w uzasadnieniu przyznania nagrody, ośrodek „jest ogólnie dostępny, ale w sposób szczególnie służy ludziom ubogim, a nade wszystko dzieciom i młodzieży. Jest on znakomitą przykładem budowania więzi między ludźmi”.

K. Drozdowska



**ODWIEDŹ KONIECZNIE
NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ
www.naszepononiny.pl**

nasze

POŁONINY

Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne

Mimo sporych zobowiązań finansowych szpital się rozwija i modernizuje

Z dyrektorem leskiego SPZOZ Wiesławem Kuzio rozmawia Wiesław Stebnicki.

WS - Rok 2012 był dla leskiego szpitala rokiem udanym. Po raz pierwszy od lat szpital zanotował niewielki zysk z działalności. Co w ubiegłym roku miało wpływ na poprawę tego wyniku?

WK - Faktycznie, rok 2012 zamknęliśmy wynikiem dodatnim. Wpływ na to miały różne czynniki m.in. podjęte działania w zakresie oszczędności kosztów działalności tj. obniżenie kosztów osobowych poprzez zmniejszenie zatrudnienia o ok. 30 osób i wprowadzenie zmian w formie zatrudnienia z umów o pracę na umowy cywilnoprawne. Duże oszczędności uzyskano dzięki racjonalnej gospodarce lekami, a także osiągnięciu korzystnych stawek w wyniku przetargu na żywienie pacjentów. Restrukturyzacja zakładu trwa nadal i dotyczy szczególnie komórek organizacyjnych, w których nie są prowadzone usługi medyczne. Dzięki porozumieniu z organizacjami związkowymi działającymi w szpitalu zrezygnowano z dokonania odpisu na ZFŚS. Ograniczono do minimum koszty związane z usługami telekomunikacyjnymi i delegacjami służbowymi. Duże oszczędności uzyskujemy poprzez wykonywanie modernizacji i remontów we własnym zakresie. Na bieżąco jest prowadzony monitoring kosztów w każdej komórce organizacyjnej zakładu.

WS - Jak jest bieżące zadłużenie szpitala, w tym zobowiązania wymagalne?

WK - Jak każda placówka lecznicza, tak i nasza posiada spore zobowiązania finansowe na rzecz kontrahentów i instytucji publicznych. Niemniej prowadzimy działania w celu zredukowania tych zobowiązań. Zawierane są umowy - porozumienia z instytucjami, co nie zawsze przy-



nosi wymierny skutek. Bolączką naszą jest fakt, że w latach poprzednich wykonywane były inwestycje, na które nie było zabezpieczenia finansowego. Został zmodernizowany szpital na oddział ratunkowy, dokonano termomodernizacji budynku przychodni rejonowej i dostosowanej do wymogów Ministra Zdrowia, ale większość tych prac była wykonywana z zaciągniętych kredytów. To wszystko miało wpływ na wzrost zadłużenia. Mamy odremontowane pomieszczenia, świadczymy usługi w gabinetach o wysokim standardzie ale równocześnie musimy się borykać z problemami finansowymi. Nie jesteśmy w tym odosobnieni, ten problem praktycznie dotyka każdą instytucję, która finansowana jest ze środków publicznych. Przychody osiągane z NFZ zaspokajają tylko bieżące potrzeby, a wymagania wobec świadczeniodawców stale rosną. Bez inwestycji nie można funkcjonować.

WS - Mimo zadłużenia szpital inwestuje,

między innymi po to by dotrzymać medycznych standardów. Jakże ważniejsze inwestycje wykonano w ostatnim czasie i co czeka szpital w najbliższych miesiącach?

WK - Ponowne otwarcie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego (SOR) wymagało uruchomienia oddziału intensywnej terapii (OIT). Należało więc przystosować już istniejące pomieszczenia na potrzeby tego oddziału. Wykonano oddzielny korytarz, przystosowano wszystkie pomieszczenia zgodnie z obowiązującym wymogami. Koszt adaptacji to 359 tys. zł. z czego 50% poniósł SP ZOZ w Lesku, a w pozostałych kosztach partycypowało Starostwo Powiatowe w Lesku i Gmina Solina, która przekazała na ten cel 7 tys. zł. Brakuje tylko aparatury medycznej, bowiem część sprzętu już posiadamy dzięki Fundacji im. dr Mirona Lisikiewicza, która działa przy naszym zakładzie i pomaga finansowo w zakupie sprzętu.

WS - Czy sposobem na zmniejszanie zadłu-

żenia będzie likwidowanie etatów i kto w takim razie mógłby się obawiać zwolnienia?

WK - W dużej mierze koszty osobowe są przyczynkiem do zmniejszenia liczby etatów. Jak już wspominałem wyżej zmniejszono zatrudnienie o ok. 30 osób, do końca br. planowane jest zmniejszenie zatrudnienia o ok. 10 osób, będą to pracownicy posiadający umowy na czas określony, przechodzący na renty inwalidzkie bądź emerytury. Od września br. planowane jest zmniejszenie zatrudnienia na karerce „P” stacjonującej w Lesku.

WS - Oglądając pomieszczenia OIT widać, że szpital włożył w modernizację spore pieniądze. Co jeszcze jest potrzebne z wyposażenia by oddział mógł prawidłowo działać?

WK - Potrzebny jest sprzęt medyczny, który zostanie przemieszczony z innych oddziałów po wyposażeniu SOR.

WS - Jaka jest szansa na powrót do szpitala poradni i oddziału kar-

diologicznego?

WK - W leskim szpitalu nigdy nie było oddziału kardiologicznego, natomiast poradnia kardiologiczna jest przygotowana i w pełni wyposażona. Potrzebny jest lekarz kardiolog, o którego usilnie zabiegamy. Jest to duży problem, mimo oferowania mieszkania trudno jest pozyskać takiego specjalistę. Poszukiwania trwają cały czas i głęboko wierzę, że w końcu uda nam się zatrudnić lekarza o tej specjalności.

WS - Kiedy uruchomione zostanie lądowisko dla helikopterów i ile taka inwestycja kosztuje?

WK - Prace nad adaptacją lądowiska trwają. W chwili obecnej jest przygotowywana dokumentacja projektowa i techniczna. Inwestycja musi być zakończona do końca br. Dokładny koszt będzie znany po przedłożeniu wszystkich niezbędnych dokumentów.

WS - Jak według dyrektora są najważniejsze potrzeby szpitala jeśli chodzi o lekarzy specjalistów oraz o sprzęt

medyczny?

WK - Jako podmiot leczniczy jesteśmy szpitalem I-go stopnia referencji. Posiadamy w swych strukturach wszystkie podstawowe oddziały szpitalne tj. oddział chirurgiczny z pododdziałem ortopedycznym, wewnętrznym, pediatrycznym, ginekologiczno-położniczym, rehabilitacyjnym. Realizacja projektu pn. „Rozbudowa pracowni diagnostyki obrazowej i wyposażenie szpitalnego oddziału ratunkowego na potrzeby mieszkańców i turystów Bieszczad”, zaspokoi w pełni potrzeby w zakresie aparatury medycznej łącznie z tomografem komputerowym na przyszły SOR i OIT. Zaplanowana wartość tego projektu uległa znacznemu obniżeniu wskutek przeprowadzenia procedury przetargowej. Kwota przewidziana do realizacji wynosiła na początku 8.479.970,92 zł brutto, a po przetargu 5.043.595,62 zł brutto. tym samym kwota wkładu własnego do realizacji zadania również uległa zmniejszeniu. Wkład własny zabezpieczył nam Powiat Leski.

Braki w kadrze lekarskiej są i dotyczą nie tylko naszej placówki. Brakuje nam jak już wcześniej wspominałem kardiologa, a także lekarza rehabilitacji bądź balneologii, zatrudnimy również anestezjologa i lekarza medycyny ratunkowej, a także ortopedę.

WS - Czy leski szpital widzi szansę na współpracę szpitali z najbliższymi sobie powiatami i czy jest sens takiej współpracy?

WK - Jestem otwarty na wszelkie rozmowy dotyczące współpracy z ościennymi szpitalami i uważam, że taka współpraca ma sens. Żeby to zaowocowało musi być aprobata nie tylko dyrektorów placówek, ale i samorządów.



Sanovia Lesko

- do setki już tylko dziesięć lat

Jubileuszowe uroczystości 90-lecia Klubu Sportowego Sanovia Lesko odbyły się 3 sierpnia 2013 r. w Lesku. Przybyło na nie wielu znamienitych gości reprezentujących środowisko sportowe, przedstawiciele samorządów, instytucji, organizacji pozarządowych, księża oraz działacze sportowi i kibice.

Honorowy patronat nad jubileuszem objął Marszałek Województwa Podkarpackiego Władysław

Ortyl oraz Burmistrz Miasta i Gminy Lesko Barbara Jankiewicz, a także Przewodniczący Rady Miasta i Gminy Lesko Stanisław Tabisz. Uroczystości zainaugurowano mszą świętą w kościele parafialnym w Lesku p/w Nawiedzenia NMP, którą celebrował ks. Czesław Niemiec. Po mszy św. w asyście orkiestry dętej BDK przemaszerowano ulicami miasta i udano się do Bieszczadzkiego Domu Kultury,



gdzie w sali widowiskowej odbyła się oficjalna akademia. Wystrój sali na ten wyjątkowy jubileusz przygotowali kibice klubu.

Po przywitaniu wszystkich obecnych, głos zabrał Zbigniew Paszkowski – prezes Klubu Sportowego Sanovia Lesko, który w swoim wystąpieniu przybliżył historię klubu,

oraz osoby z nim związane. Następnie zaprezentowały się grupy taneczne z Ogniska Pracy Pozaszkolnej i Bieszczadzkiego Domu Kultury, po czym nastąpiła bardzo uroczysta chwila wręczenia Odznak Zasłużony dla Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej przyznanych przez Zarząd PZPN

w Rzeszowie. Brązową odznakę otrzymali: Monika Czenczek, Robert Gembus, Leszek Szalakiewicz, Roman Wiliński, Wiesław Wronowski, Andrzej Niedziocha.

Srebrną odznakę otrzymali: Ryszard Bycz, Henryk Litwinowicz, Marek Mikanik, Witold Maciela, Stanisław Tabisz, Jacek Zięba.

Złotą odznakę otrzymali: Barbara Jankiewicz, Kazimierz Głusko, Władysław Osękowski, Janusz Radłowski, Edward Słowiński.

Honorową odznakę przyznano Zbigniewowi Paszkowskiemu a diamentową (pośmiertnie) Janowi Jobczykowi, którą odebrała żona Helena Jobczyk.

Odznaczenia wręczał Prezes Podkarpackiego Związku Piłki Nożnej - Kazimierz Greń.

Rada Główna Zrzeszenia LZS w Warszawie przyznała odznaczenia Zasłużony Działacz LZS. Otrzymali je: Anna Barlewicz, Andrzej Kokoć, Stanisław Matuszewski, Janusz Rabiej, Tadeusz Wróblewski.

Rada Wojewódzka Zrzeszenia LZS w Rzeszowie przyznała wyróżnienia następującym osobom: Eugeniusz Bereska, Marian Fuks, Ryszard Grzyb, Wojciech Krzywo- wiąża, Mieczysław Osękowski, Zbigniew Paszkowski, Stanisław Skalski. Wręczał je Przewodniczący Podkarpackiego Zrzeszenia LZS Józef Krzywonos.

Zarząd Klubu Sportowego „Sanovia” w Lesku ufundował medale pamiątkowe na 90-lecie klubu. Otrzymały je osoby w szczególnie sposób zaangażowane w życie i działalność klubu. Wręczył je Prezes Klubu Sportowego „Sanovia” w Lesku Zbigniew Paszkowski.

Na koniec nastąpił czas wspomnień i podziękowań. Wiele wypowiedziących się osób nie potrafiło ukryć wzruszenia. Gratulowały tak pięknego jubileuszu, oraz dziękowały organizatorom za jego przygotowanie. W imieniu organizatorów wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie jubileuszu oraz za udzielone wsparcie finansowe dziękował Prezes Klubu Sportowego „Sanovia” w Lesku- Zbigniew Paszkowski. Zaprosił też wszystkich do obejrzenia wspomnieniowej wystawy fotograficznej, która funkcjonuje w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesku.

Po oficjalnych uroczystościach na stadionie Sanovii odbył się turniej piłkarski, oraz piknik rodzinny.

Wszystkie działania związane z jubileuszem realizowane są w ramach projektu: „Sport, kultura i tradycja - 90 lat historii SANOVII wpisane w historię ziemi leskiej”, współfinansowanego przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej, poprzez projekt „ALPY- KARPATOM”, realizowany przez Fundację Karpacką-Polska. W związku z tym Zarząd LKS „SANOVIA” w Lesku pragnie w sposób szczególny podziękować Fundacji Karpackiej - Polska i Bieszczadzkiemu Forum Europejskiemu z Panem Adamem Basakiem na czele, za stworzenie możliwości uczestnictwa w programie Górskiego Funduszu Organizacji Pozarządowych i uzyskanie środków na realizację powyższego projektu.

Bożena Czuryk



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany z Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

„Człowiek – najlepsza inwestycja”

Do udziału w projekcie serdecznie zapraszamy: Pracowników mikro, małych i średnich przedsiębiorstw z branży turystycznej posiadających siedzibę lub oddział na terenie powiatów leskiego i bieszczadzkiego. Szczególnie zapraszamy Panie oraz osoby niepełnosprawne.

W ramach projektu zapraszamy na szkolenia:

„Efektywne korzystanie z zasobów w przedsiębiorstwie turystycznym” - 80 h

„Odnawialne źródła energii w przedsiębiorstwie turystycznym” - 80 h

„Finansowanie rozwiązań proekologicznych w turystyce” - 40 h

W ramach projektu zapewniamy:

catering • materiały szkoleniowe • zaświadczenia o ukończeniu szkolenia • profesjonalną kadre wykładowców

Projekt objęty jest pomocą de minimis.

Udział w projekcie jest w 100% dofinansowywany, nie jest wymagany wkład własny.



KWALIFIKACJE
PRZYSZŁOŚCI
DLA TURYSTYKI

NAVIGATOR
INTERNATIONAL

Kontakt: kwalifikacjeprzyszlosci@navigator.edu.pl • tel. 512 834 780 • www.kwalifikacjedlaturystyki.pl

Realizator projektu: Navigator International Sp. z o.o.

